

Przyjaciel Ludu.

Rok szósty.

No. 29.

Leszno,
dnia 18. Stycznia 1840.



Jerzy Radziwiłł, kardynał.

Zakon Jezuitów sprowadzonym i rozszerzonym został po całej Polsce, w celu przytłumienia reformacji w tym kraju: uważano go bowiem, i słusznie, za najdzielniejszy środek, najpotężniejszy taran do burzenia, jak się ówczesni pisarze nasi wyrażali, świątyni Baala. Dopiewszy on rozmaitemi drogami zamierzonego celu, uiścił, owszem przewyższył powzięte o sobie nadzieje. Do najświetniejszych przecież zwycięstw jego, należy nawrócenie na łono Kościoła katolickiego synów Mikołaja Czarnego Radziwiłła, wojewody wileńskiego. Ten, gorliwy wyznawca i rozsiewacz nauki Kalwina, wychował najstarszego syna swego Mikołaja Krysztofa, zwanego *Sierotką*, w zasadach swego wyznania, a umierając, zaklinał go pod przekleństwem ojcowiskiem, aby w kalwinizmie trwał statecznie do samego zgonu. Po śmierci Mikołaja Czarnego Radziwiłła, czuwał nad krokami Mikołaja Sierotki brat stryjeczny jego ojca, Mikołaj, hetman wielki litewski, także żarliwy zwolennik wyznania helweckiego. Przystęp do młodego Mikołaja Radziwiłła był Katolikom trudny; przykład stryja, nauki najślawniejszych kalwinskiich duchownych i uczonych, jakoto: Wolana, Sudrowiusza, Czechowicza i innych, utwier-

dzały go w wyznaniu, w którym się wychował. Duchowieństwu katolickiemu, a mianowicie Jezuitom w Litwie, zależało na tém bardzo wiele, aby ta sama ręka, która głęboką ranę Kościołowi zadała, onę znowu zagoiła. Linia książąt Radziwiłłów na Nieświeżu i Olyce, do której Mikołaj Sierotka należał, przewyższała wszystkie inne domy litewskie znaczeniem i dostatkami; nawrócenie przeto jej na łono Kościoła, obiecywało nieobliczone korzyści. Pokusili się o to wielkie dzieło Jezuiti, a wysłany od nich sławny Piotr Skarga, znalazł sposobność zbliżenia się do Mikołaja Sierotki. Głębokiej nauce i porywającej wymowie tego prawdziwego Ojca Kościoła polskiego, nie mogły się oprzeć serce i umysł Mikołaja Sierotki: został Katolikiem i przykładem swoim pozyskał Kościołowi trzech młodszych braci swoich.

Jednym z nich był Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski, kardynał. Miał lat dwanaście, gdy go ojciec odumarał; matkę utracił trzy lata wcześniej. Stryj jego, Mikołaj Radziwiłł, hetman wielki litewski, wysłał go, wraz z braćmi jego Stanisławem i Wojciechem, na nauki do Lipska. Tu pobywawszy lat kilka, a następnie zwiedziwszy całe Niemcy, powrócił w roku 1572 na Po-

znał do Litwy. Nawrócony, za przykładem starszego brata, Mikołaja Krysztofa, do wiary katolickiej, poświęcił się stanowi duchownemu. Stanisław Karnkowski, natenczas biskup kujawski, poznawszy przez Jezuitów szczerą chęć Jerzego służeńia Kościołowi, zalecił go usilnie Waleryanowi Protaszewiczowi, biskupowi wileńskiemu, podeszłemu już w lata starcowi, aby go, jeszcze na kapłaństwo niewyświęconego, za swego koadjutora przybrał. Przychylił się ku temu Protaszewicz, a Stefan Batory i Grzegorz XIIIty, papież, wybór ten potwierdzili. Ostatni wezwał nawet Radziwiłła do Rzymu, przyjął go i traktował po księżcu. Jerzy przepędził lat kilka w stolicy chrześcijaństwa, utwierdzając się w wierze i umysł pod najsławniejszymi uczonymi wiadomościami bogacąc. Tymczasem gdy w Rzymie dłużej jeszcze bawić zamierza, umarł biskup Waleryan Protaszewicz, a kapituła wileńska zaprasza go, aby niezwłocznie przybył objąć zarząd osieroconej katedry, w chwili właśnie, gdy różnowiercy górę w Litwie wzięwszy, zagrażali ostatecznym upadkiem Kościołowi. Pośpieszył Radziwiłł do Wilna, i objąwszy w 24tym roku życia rządy dyecezy wileńskiej, okazał tę samą gorliwość w wytępieniu protestantyzmu, z jaką jego ojciec rozszerzał nowości religijne. Między innymi ku temu środkami, uciekł się Jerzy Radziwiłł także do zbierania i palenia ksiąg różnowierców; za co dziś nie jesteśmy mu bynajmniej wdzięczni: pozabawił nas bowiem tym sposobem niejednego może ważnego do dziejów ówczesnych dzieła. Prócz tego zakazał surowo drukarzom i księgarzom litewskim upowszechniania dzieł, tchnących odszczepieństwem, i wiele innych, równie groźnych środków ku oczyszczeniu swęj dyecezy z kacerstw używał. Ale gwałtowne reakcje rodzą zwykle silny opór. Doznał takiego oporu Radziwiłł, a trafiając ustawicznie na niepokonane zawady, sprzykrzył sobie władzę biskupią i postanowił oddać się bogobojnemu życiu w zakonie Jezuitów, pukając o to po dwakroć do Rzymu. Stolica apostolska znając dobrze, jak ważną dla Kościoła katolickiego w Litwie rzeczą było, utrzymać na tém stanowisku syna Mikołaja Czarnego Radziwiłła, zabroniła mu pod posłuszeństwem wstąpienia do Jezuitów, owszem przyspieszyła jego konsekracyą, zaleciwszy Bolognettemu, nuncyuszowi wówczas swemu w Polsce, aby go na biskupa wyświęcił. Co też w roku 1583 nastąpiło. W tym samym czasie król Stefan powierzył mu rządy Inflant na trzy lata. Radziwiłł nie zawiodł zaufania wielkiego monarchy, utrzymał Inflanty w posłuszeństwie i niektóre miasta, jakoto: Karkuz, Ermes i t. d., zamysławiające się poddać Duńczykom przez swego regimentarza Pękosławskiego, pokonał orężem i całą prowincyą do przysięgi wierności królowi polskiemu przywiódł. W ciągu trzechletniej admini-

stracy swojej Inflant, wymierzał sumiennie sprawiedliwość, łagodnie się z mieszkańcami obchodził i wielu na łono Kościoła katolickiego nawrócił. Za te zasługi, dla Kościoła położone, Grzegorz XIII., papież, mianował go kardynałem, a król Stefan w Wilnie, w kościele katedralnym Ś. Stanisława, niespodziewającemu się bynajmniej tego zaszczytu, biret kardynalski na głowę włożył.

Po śmierci króla Stefana, Zygmunt III. przejął Radziwiłła na katedrę krakowską, a Klemens VIII., papież, nominował go swoim legatem do skojarzenia pokoju między Rudolfem, cesarzem niemieckim, a Zygmunt III. Polecenie to Rzymu wykonał Radziwiłł pomyślnie, Annę, córkę cesarza, Zygmuntowi zmówił i do Krakowa z wielkim przepychem wprowadził. Z téj przyczyny polubił go bardzo Zygmunt III. i jemu, nie komu innemu, dzieci swoje starsze Władysława i Annę chrzcić kazał; zamierzał także wynieść go na Arcybiskupstwo gnieźnieńskie, gdy śmierć dalsze względy Zygmunta i nadzieje Radziwiłła nagle przerwała. W roku 1600. wybrał się Radziwiłł na wielki jubileusz do Rzymu; przybywszy do tego miasta, zaczął się źle mieć, i pomimo najdzielniejszej pomocy lekarskiej i starań najtroskliwszych, dokonał żywota w 44tym roku życia. Zwłoki jego złożone zostały z wielką okazałością w kościele Jezuitów, których był szczególniejszym wielbicielem i dobroczyńcą. Kollegium bowiem lubelskiemu darował wieś Jeżewo, Akademii jezuickiej w Wilnie wiele dobrodziejstw świadczył, na kościół Ś. Piotra w Krakowie położył węgielny kamień i ofiarował na budowę znaczną sumę. Wreszcie Radziwiłł dostatków swoich używał szlachetnie i wspaniale: założył, albo przynajmniej powiększył i lepiej uposażył seminarya duchowne w Wilnie i Krakowie; młodzież ubogą własnym nakładem na nauki za granicę wysyłał; ubogie panienki wyposazał, szpitale sam zwiedzał, hojną jałmużną nędze i kalectwa wspierając. Corok całą dyecezyą swoje wizytował. On pierwszy z biskupów krakowskich kopalnie srebra i miedzi w Kielcach otworzył, sprowadziwszy z zagranicy górników. Zamek krakowski, świeżo wówczas pogorzały, miedzią krajową pokrył. Umiał kilka języków dokładnie i w wielu naukach dobrze był przetarty. Śmierć przyspieszył sobie zbytniemi postami i umartwieniami ciała. Między innemi odbył pieszo z Rzymu w ubiorze pielgrzyma i w włosienicy podróż do grobu Ś. Jakóba w Kompostelli, w Hiszpanii.

X**

Architektura.

(Dokończenie.)

W pierwszych konstrukcyach budowli greckich, głównem zadaniem jest bezpieczeństwo,

i dla tego niema w nich jeszcze śmiałej i wysmukłej lekkości, tylko pewna ciężkość i zsiadłość. Takim jest najprzód: nisko - szeroki porządek *dorycki*, którego stare kolumny rzadko przechodząc sześć średnic wysokości, a często tylko cztery trzymając, noszą charakter ciężki, męski, bezozdobny, jak n. p. świątynie w Pästum i w Koryncie. Późniejsze jednak dochodziły do siedmiu diametrów, a w niektórych budowlach dodaje Vitruv jeszcze pół średnicy. Z resztą porządek *dorycki* najwyraźniejszą nosi cechę pierwotnej budowli drewnianej, chociaż więcej już przyjmuje ozdób niż tokański. Kolumny *doryckie*, najczęściej niemają podstawy, i albo zupełnie są gładkie, albo dwudziestu tylko rowkami nałożbione, które często jeno do trzeciej części ku dołowi dochodziły; głowice zaś, składają się zwyczajnie z *burletu*, czyli wypukłej opaski, i tafla na nim położonej. Odstępy między słupami u dawnych budowli wynosiły tylko dwa, a rzadko półtrzecia diametru. Właściwe także *doryckiemu* porządkowi są, wyżej wspomniane *tryglify* i kwadratowe *metopy*, czyli międzybalka, oznaczające pierwotność drewnianego składu belek i próżnych miejsc między nimi. Dla przyozdobienia, wypełniano międzybalka rzezbami i tryglify potrójnem narzynieniem, a u ich spodu przy *architrawie* i górą, przy lisztwie wieńca, przydawano jeszcze po sześć małych konicznych kształtów, podobnych niby do obwisłych kropel.

Jak cały porządek *dorycki* skromną odznacza się uprzejmością i prostotą, tak *joński* przybiera już powabniejszą wysmukłość i wdzięczną lekką ozdobę. Jego kolumny, od siedmiu do dziesięciu spodnich średnic wysokie, stosują się, podług Vitruwa, do swego ciaśniejszego lub oddalszego rozstawienia; gdyż w pierwszym razie bardziej skupione, zdają się być dla oka niższe i grubsze, w drugim zaś szerzej stawiane, cieńszą i wysmuklejszą niby przybierają postać. Gdy przeto odstępy między kolumnami więcej jak trzy średnice przechodzą, wtedy wysokość ich ośm takich diametrów wynosić powinna, przy odstępach zaś $2\frac{1}{2} + 3$ średnic, wysokość do $8\frac{1}{2}$ tychże diametrów dochodzić musi. Gdyby zaś kolumny stały tylko o dwie średnic od siebie oddalone, wtedy powinny $9\frac{1}{2}$ średnic być wysokie, a nawet i do 10 dochodzić, jeśliby odstępy były $1\frac{1}{2}$ średnicowe. Ostatnich przecież, rzadko u starożytnych używano. Dalej i w tém zachodzi różnica między kolumną *dorycką* a *jońską*, że ostatnia niebezpiecznie na ziemi, lecz na urozmaiconej podstawie stojąca i głęboko dwudziestu czterema rowkami nałożbiona, w łagodnem a smukłym zwięzaniu, rozwija się w piękniejszą u wierzchu głowicę. Tem zwłaszcza odznacza się *jońska świątynia efeska* obok *doryckiej* w Pästum. Głowica *jońska* nie tylko ma wyrzezywaną opaskę, nietylko lisztewkę i płytę, ale nadto jeszcze po lewej i po prawej stronie

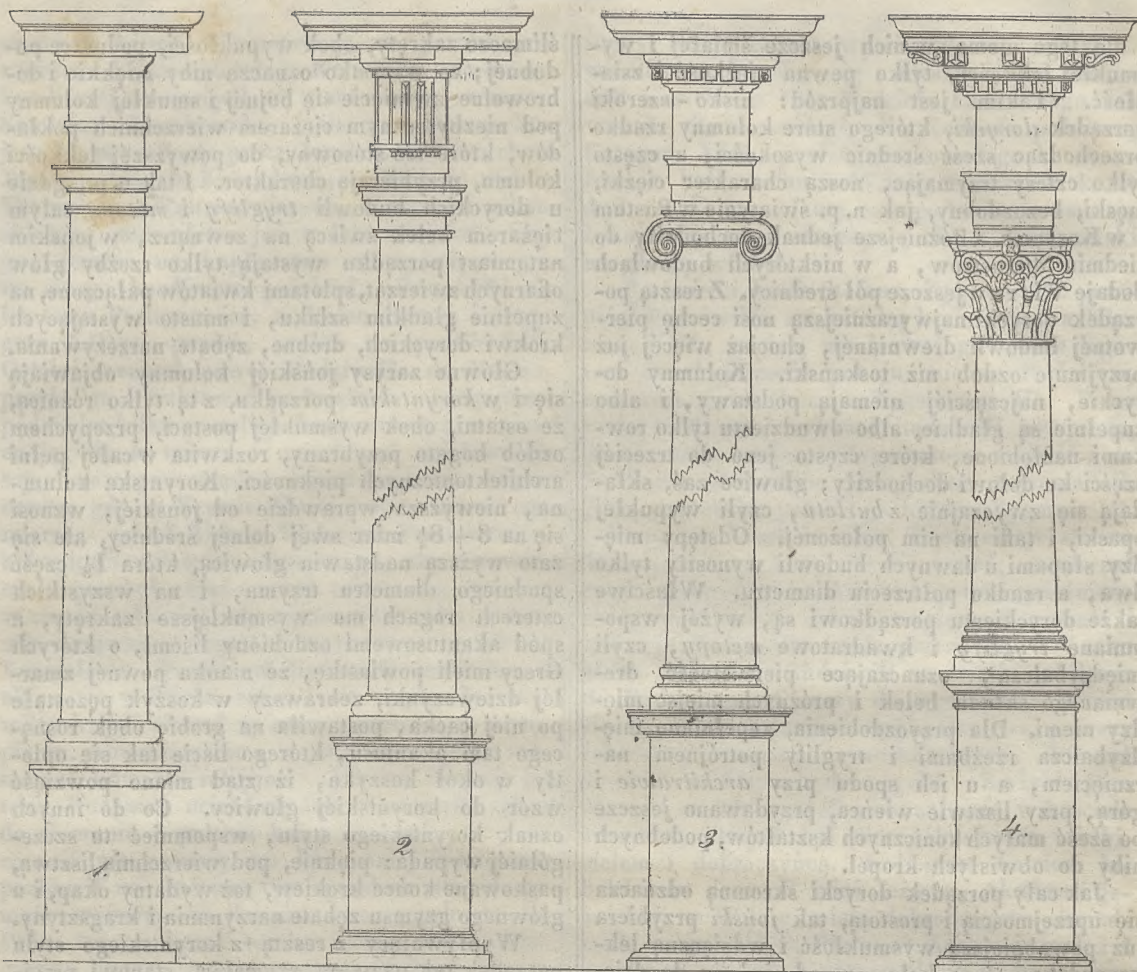
ślimacze zakręty, obok wypukłości, poduszce podobnej; co wszystko oznacza niby miękkie i dobrowolne zwiniecie się bujnej i smukłej kolumny pod niezbytelnym ciężarem wierzchnich pokładów, które téż stosowny, do powyższej lekkości kolumn, przybierają charakter. I tak n. p., gdzie u *doryckich* budowli *tryglify* i *metopy* całym ciężarem belek świecą na zewnątrz, w *jońskim* natomiast porządku wystają tylko rzeźby głów ofiarnych zwierząt, splotami kwiatów pałające, na zupełnie gładkim szlaku, i miasto wystających krokwi *doryckich*, drobne, zębate narzezywania.

Główne zarysy *jońskiej* kolumny objawiają się i w *korynckim* porządku, z tą tylko różnicą, że ostatni, obok wysmukłej postaci, przepychem ozdób bogato przybrany, rozkwita w całej pełni architektonicznych piękności. *Koryncka* kolumna, niewyższa wprawdzie od *jońskiej*, wznosi się na $8 + 8\frac{1}{2}$ miar swęj dolnej średnicy, ale się zato wyższą nadstawia głowicą, która $1\frac{1}{2}$ część spodniego diametru trzyma, i na wszystkich czterech rogach ma wysmuklejsze zakręty, a spód akantusowemi ozdobionymi liśćmi, o których Grecy mieli powiastkę, że nianka pewnej zmarłej dziewczynki, zebrawszy w koszyk pozostałe po niej cacka, postawiła na grobie obok rosnącego tam akantusu, którego liście tak się opłoty w okół koszyka, iż ztąd miano powziąć wzór do *korynckiej* głowicy. Co do innych oznak *korynckiego* stylu, wspomnieć tu szczególnie wypada: pięknie, pod wierzchnią lisztwą, paskowane końce krokiew, toż wydatny okap, i u głównego gzymsu zębate narzyniania i kragsztyny.

Wypływający z resztą z *korynckiego* stylu porządek tak nazwany *rymskim*, stanowi przejście od greckiej do chrześcijańskiej architektury; gdyż w nim znachodzim najpierw sklepienia i łuki, których ani Egipcjanie, ani Babilończycy, Izraelici i Fenicyzowie nie znali. Przy najmniej w zabytkach egipskich widzimy tylko z obuch stron tak wysuwane stopniowo jeden na drugim kamienie, iż się u wierzchu nakoniec jednym kamieniem otwór zasklepił. W greckiej zaś, prostokątnej architekturze, słup był wyłącznie tylko ku dźwiganiu używany, a przy sklepionych łukach traciłby już to swe pierwotne znaczenie, gdyż takie półkoło dźwigając się niejako samo w sobie, daleko mniej potrzebuje słupów, niż horyzontalnie położone belki. W *rymskiej* natomiast architekturze konstrukcja sklepień i łuków była już nader zwyczajną. *Panteon Agryppy*, poświęcony Jowiszowi Ultrowi, należy do najcharakterystyczniejszych budowli tego rodzaju. (*)

W ogóle *rymska* architektura zupełnie różny od greckiej nosiła charakter. Grecy, obok wszechstronnej użytkowości swoich budowli, odznaczali się jeszcze prawdziwie kunsztowem wykończeniem, szlachetną prostotą i lekkością

(*) Zob. P. L. rok IV. T. II. Nr. 42. str. 331.



Porządek kolumn: 1. porządek tokański, 2. dorycki, 3. joński, 4. koryncki.

ozdób, gdy natomiast Rzymianie, jakkolwiek sztuczni w mechanicznym względzie, mniej przecież zalecają się szlachetnym powabem, jeno bogactwem, przepychem zbytkują. Prócz tego rozmaitość celów różni ich od Greków, którzy niedbając o swe prywatne mieszkania, zdobili tylko gmachy publiczne. Rzymianie zaś, obok publicznych, nieszczędzili wydatków na prywatne wille, łaźnie, ganki, wschody i t. d., licząc do tego i przyozdobienia ogrodów. *Willa Lukulla* jest z tego względu wzorowym przykładem. Charakterystyczna ta cecha budownictwa rzymskiego, posłużyła za wzór późniejszym Włochom i Francuzom, których znów dalej, po innych krajach, długo naśladowano, aż nakoniec, przed niedawnym czasem, poczęto się dopiero zwracać ku greckim, pierwotnym antykom. B.

Infuzorya, czyli Wymoczki.

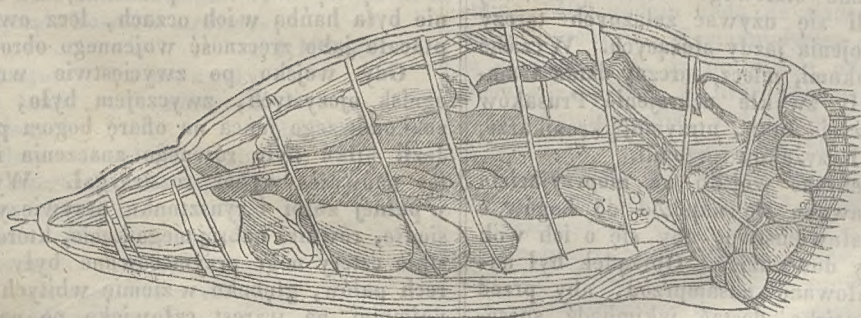
Kiedy astronomowie wznoszą nasz wzrok w górę, rozszerzając coraz bardziej granice niezmiernego uniwersum, kiedy nas uczą, że

słońce, że bliższe gwiazdy, nie są ciałami stałymi, ale podobnie jak ziemia, nie tylko krążą biegiem wirowym koło swej osi, ale nawet jako ciała znowu podrzędne innym większych systematów, odpowiadają koło pewnych punktów swe miliony lat zapewne trwające obiegi; z drugiej strony odkrywają inni badacze natury około nas i w nas samych nowe cudowne światy, wskazujące nam przeciwny kierunek nieskończonych i nigdy niezbadanych dzieł Opatrzności.

Sławny uczony niemiecki, Ehrenberg, odkrył, za pomocą udoskonalonego mikroskopu, roje żyjątków, pod naszymi nogami walających się, i swoje postrzeżenia ogłosił w dziele pod tytułem:

Die Infusionsthierchen als vollkommene Organismen. Ein Blick in das tiefere organische Leben der Natur.

Infuzorye, albo wymoczki, sąto robaczki rodzące się, kiedy nalewamy wodę lub inną ciecz na części zwierzęce, lub roślinne. Gołem okiem żyjątko te, z zamoczenia wyłgłe, niewidziane, za pomocą mikroskopów dojrżane, odkrywają poza granicami naszych zmysłów nowy, nadzwyczajnie ożywiony świat. Ehrenberg uwa-



Wymoczki w kropli wody powiększone kilkadziesiąt tysięcy razy.

zał, że jedna linia kubiczna wody bagnistej, 500 milionów wymoczków zawiera; a jedna macierz tych zwierzątek pomnożyła się w przeciągu 10ciu dni do 100,000. Robaczki te nie tylko w zgnitych znajdują się wodach, ale oraz i w naj-

przezroczystszych źródłach, rzekach, studniach, jeziorach, morzach; w kwaśnych i słonych cieczach, a nawet w sokach żyjących roślin, zwierząt i ludzi.

W potocznym życiu nie zważamy na te mi-

liony otaczających nas jestestw; uzbrojone dopiero oko odkrywa te otaczające nas ze wszech stron masy, których chmury roją się nawet w powietrzu, w płuca przez nas wciąganiem. Ehrenberg dowiódł, że *infuzorye* pojedynczo niewidzialne, wścisłych i gęstych massach składają pewien gatunek ziemi i pewne posady ogromnych skał, tworząc także ową mąkę górną (Bergmehl).

Pomimo nadzwyczajnej szczupłości, ciała ich są jaknajlepiej uorganizowane; u większej części widać wyraźnie głowę, tułów i ogon; w głowie postrzegać dają się oczy i t. d. Są rozmaitej barwy: jasno - zielone, ciemno - pomarańczowe, inne jak mleko białe.

Obyczaje pogańskich Prus i Litwy.

(Dalszy ciąg.)

Wojsko składało się z piechoty i jazdy. Piechota stanowiła właściwą moc jego. Używano jej do oblężeń zamków i wstępnego boju. Jazda służyła tylko do prędkich wycieczek, szerokich łupieży, i niespodziewanych napadów.

Broni była różna w różnych czasach. W pierwszych wiekach, rzadko lub nigdy nie używano żelaza. Bronią odporną była tarcza, zaczepną maczuga, nasadzona na końcu ołowiem, dla powiększenia siły zamachu. Oprócz tej długiej i ciężkiej, którą każdy jedną tylko miał w rękę, był jeszcze inny rodzaj maczugi, lżejszych, krótszych, i nakształt dzirytów, do rzutu dalekiego sposobnych, których każdy sześć albo ośm zwykle miewał za pasem. Trafianie niemi do celu, było najprzedniejszym z ćwiczeń wojennych. W bitwie, gdy już wszystkie swe maczugi wyrzucił, brał się walczący do procy i zaostrozonych kamieni, albo też z kamiennym młotem, lub siekierą w rękę, ścierał się wręcz z przeciwnikiem. Inne gatunki oręża, równie Prusacy jak Litwini, w wojnach z Polską przejęli, a mianowicie używanie stalowego miecza. Później daleko nauczyli się używać żelaznych tarczy i dzid, do uzbrojenia jazdy służących. W czasie wojen z Krzyżakami, miecz, tarcza, dzida i maczuga, składały zwykle uzbrojenie Prusaków i Litwinów. Użycie łuku, utrzymują kronikarze, że dopiero od Krzyżaków przejęli.

Gdy już zebrane wojsko na nieprzyjaciela iść miało, udawano się naprzód do bogów o poradę i błogosławieństwo, aby się o ich woli i o losie wojny dowiedzieć. Obrządek był następujący: Usiłowano nasamprzód, aby przed wyruszeniem wojska dostać jakimbyś sposobem jeńca, jeśli nie z wojska, to choćby z kraju nieprzyjacielskiego. Gdy się to udało, przywiązywano go do drzewa—byle nie do dębu—i zbliżka przebijano wskrós piersi strzałą lub włócznią. Jeśli krew nagle i obficie wytrysła, ucieszone wojsko pewne było zwycięstwa; jeśli

przeciwnie powoli i kroplami się tylko sączyła, najwaleczniejsi tracili otuchę. Oprócz tej głównej, inne wróżby pomniejsze, zachęcały lub trwożyły wojsko, jeśli się podczas jego pochodu zdarzyły. I tak zwycięstwo obiecywał orzeł, biały gołąb, kruk, i żuraw, gdy ze strony nieprzyjaciela naprzeciw wojska leciały. Przeciwnie, napotkany lub przebiegający przez drogę jeleni, wilk, zając, mysz, chory człowiek, lub stara kobieta, były przepowiednią nieszczęścia. Naówczas całe niekiedy wojsko wstrzymywało się w pochodzie, i czekało do zachodu słońca, aby grożącego w tym dniu niebezpieczeństwa uniknąć. Gdy słońce zaszło, całe wojsko ruszało się dalej, przy odgłosie wszystkich trąb i piszczałek, i przy powszechnych okrzykach żołnierzy, ażeby tym hałasem złe duchy odęgnąć.

Przed wojskiem pruskim niesiono na wysokim drągu wielką chorągiew, z białego płótna, z obrazami trzech głównych bóstw, błękitno malowanymi, albo też z wizerunkiem tarczy, przez dwa konie utrzymywanej, z malowaniem na niej popiersiem człowieka, a niedźwiedzią głową i rozdziawioną paszczą. Przed litewskim zaś, chorągiew z herbem Litwy, przez wielk. księcia Narymunta przybrany, wyobrażającym rycerza na koniu, z gołym mieczem, nad głową wzniesionym, nieprzyjaciół goniącego, i ztąd pogonią nazwanym.

Zbliżywszy się pod obóz nieprzyjacielski, jeśli ten sam bitwy nie zaczął, rzadko równie Prusacy jak Litwini uderzali nań wstępnem natarciem, owszem czając się po bagniskach i lasach, woleli czekać sposobniejszej pory, ażeby albo niespodzianie na nieprzyjaciela uderzyć, albo też oddalone od obozu oddziały, z osobna napadać i znosić. Zmuszeni jednak do otwartej bitwy, dotrzymywali pola z wytrwałością i mężstwem, chociażby nawet nadziei zwycięstwa nie mieli. Wszakże, gdy w samym jej początku, przeważając siłę nieprzyjaciela, lub niekorzystne dla siebie pole postrzegli; prędką rozsypką, w którą się naówczas puszczali, nie tylko, że nie była hańbą w ich oczach, lecz owszem popłacała jako zręczność wojennego obrotu.

Gdy wojsko po zwycięstwie wróciło do ognisk ojczystych, zwyczajem było, aby najznakomitszego jeńca na ofiarę bogom poświęcić. Jeśli kilku było równego znaczenia i stopnia, los naówczas wybór rozstrzygał. Wybranego, w pełnej zbroi i rynsztunku przywiązywano do siodła, również uzbrojonego konia, którego wszystkie cztery nogi przymocowane były do czterech palów, głęboko w ziemię wbitych, i przynajmniej na wzrost człowieka po nad ziemią sterczących. Poczem, pomiędzy tymi palami pod koniem, składano stos z suchego drzewa, który kapłani zapalili, dopóty podniecając ognisko, aż przepalone pale nie zapadły się w popiół wraz z rycerzem i koniem. Niekiedy pojmane w nieprzyjacielskim kraju najpiękniejsze dziewczęce,

ubrane białe i uwieńczone kwiatami, podobnego doznawały losu. Zachowani przy życiu jeńcy, używani do najcięższych robót, lub w wiecznej trzymamini niewoli, gorzkie pędzili życie, jeżeli okup, zamiana, lub niekiedy wspaniałość zwycięzcy, nieskruszyła ich kajdan. Liczba jeńców w ówczesnym sposobie wojowania, zależącym na niespodzianej napaści łupieży i prędkim odwrocie, była bardzo znaczna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O kolejach żelaznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

(Dalszy ciąg.)

Prócz powyższej kolei, jest jeszcze w państwie Nowego Jorku 7 większych i kilka pomniejszych żelazokolei, ogółem 251 mil angielskich wynoszących, to jest:

Żelazokolej, wprost nowojorskie przebiegająca obok wspomnianego jeziora Erye 438 mil, druga z Nowego Jorku do Albany . . . 150 —
dwie nadto pomniejsze 108 —

Razem biorąc gotowych kolei jest długości mil angielskich 403, a w robocie 908 m., które nadal w 3—4 latach skończonemi będą.

Nakład tak na otwarte, jak i w budowie będące, wynosi już do 62 milionów dolarów, czyli do 89 milionów talarów pruskich; co rozrzucając na dwa miliony pięćset tysięcy mieszkańców prowincji Nowego Jorku, na każdą głowę po 35 i $\frac{1}{2}$ talara wypada. — Tak zadziwiający wielki rozkład, przechodzący pojęcie Europy mieszkańców, niczem innem wytłumaczyć się daje, jak tylko zasobami prywatnych i zamożnością skarbu publicznego; jakoż rzuciwszy okiem na obraz kraju tego, urzędownie w 1838. roku wykazany, przekonywamy się, iż:

Lista urzędników kosztowała tylko 400,000 dol.
Dług narodowy z 1. Styczn. 1837 był 4,532,756 —

Nadmiar z cła i dochodu kanałów,
po odtrąceniu kosztów utrzymania 1,100,000 —

Fundusz krajowy, na utrzymywanie szkół, tak niższych, jak wyższych 2,197,000 —

Do tego dorzucić należy udział jeszcze czteremilionów dolarów na czynsz danych, który powstał z nadmiaru 42 milionów dol. przez kongress pod 1. Stycznia 1837. r. na zapłacenie długu ogólnego odkazany.

Podatki na drogi, kanały, zakłady dobroczynne, oświecanie miast, szkoły i t. d., tak osobiste, jak rzeczowe, w 1838. doszedł . . . 2,860,476 —

Na tę to błogosławioną zasadzie pomyślności krajowej, wyznaczona nadzwyczajna ko-

missya sprawowania krajowego, zaprojektowała, aby przez 10 lat po 4 miliony corocznie, czyli razem biorąc 40 milionów dolarów, na budowę kolei żelaznych i kanały obróconemi były.

W państwie Massachuset (stolica Boston), gdzie najdokładniejsze są żelazokoleje, ośm już jest otwartych, długości 213 mil angielskich, trzy zaś właśnie budowane 198 mil wynosić będą, czyli razem biorąc 411 m. a., albo około 90 mil dobrych polskich.

Najdłuższa nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale na cały świat wzięwszy, jest kolej żelazna z Bostonu do Greensboro (w Georgii) bieżąca, która następujące ma stanowiska głównejsze:

Z Bostonu do Providence żelazokolei 42 mil ang.

—	Stonnington	—	47 $\frac{1}{2}$	—
—	Now. Jorku parostatk.	130	—	—
—	Now. Brunswika żelk.	31	—	—
—	Trenton	27 $\frac{1}{2}$	—	—
—	Filadelfii	30	—	—
—	Wilmington . . .	28	—	—
—	Havre de Grace	35	—	—
—	Baltimory	36	—	—
—	Wasyngtonu . . .	39	—	—
—	Aquia creek parost.	60	—	—
—	Frederiksburga pocztą	13	—	—
—	Richmond . . . żelk.	61 $\frac{1}{2}$	—	—
—	Petersburg	22 $\frac{1}{2}$	—	—
—	Weldon	60	—	—
—	Wilmington . . .	160	—	—
—	Charleston parost.	160	—	—
—	Augusta żelk.	136	—	—
—	Greensboro	84	—	—

Razem mil ang. 1203.

Z czego okazuje się, iż z odległości tysiąca z okładem mil, aż 853 mile po samej kolei żelaznej się odbywa. — Przestrzeń tę ogromną, biorąc w to nawet wytchnienia na stanowiskach i dziesięć nadto godzin pobytu w Nowym Jorku, załatwia się mówić w 5ciu tylko dniach (*); a skoro reszta jeszcze żelazokolei dokończoną zostanie, 100 godzin będą aż nadto dostateczne do jęj przebycia. Zastanowiwszy się teraz nad tą okolicznością, iż do pięciu oddzielnych towarzystw należy, że przy zajmowaniu i opuszczeniu kolejowozów, ładowaniu i wyładowaniu sprzętów i t. d. nie mało jest zmarnionego czasu, co najmniej 15 mil różnicy stanowi. Szybkość ta jazdy jest wielce podziwu godna.

Niedosyć na tém: Droga ta z obu końców będzie jeszcze przedłużoną, to jest: od Bostonu 100 mil dłużej do Portland prowincji Maine, a od Greensboro aż do Montgomery na 210 mil ang. Z Montgomery płynie się parostatkami rzeką Alamba do Nowego Orleanu; za tém idzie, że po dokonaniu tego wielkiego dzieła, w trzech latach obiecywanego, całą tę przestrzeń krajów

(*) Na godzinę po żelazokolei do pięciu mil naszych się ujeżdża.

od Portland do Nowego Orleanu w ośmiu dniach przebiegać się będzie. Tak tedy cały ten przestwór razem wzięty, wynosi aż 2082 mil angielskich, to jest: 1195 m. żelazokolei, a 885 m. żeglugi parowej.

Dziś, przeciwniegiła w robocie jest droga między Stonington i Weldon, w której żelazokolei będzie 395 m., a parostatkowej 135 m.

Czyniąc teraz wedle wiarogodnych doniesień ogólny zbiór mil żelazokolei, okazuje się, iż w Stanach zjednoczonych dochodzi ich ilość aż do 3000 mil ang. (około 650 m. polsk.), biorąc milę każdą w przecięciu po 20,000 dolarów tylko, kosztowały tedy 60 milionów dolarów, czyli 86½ milionów talarów; mówię tylko po 20 tysięcy dolarów, albowiem to ocenianie w krajach amerykańskich miejsce mieć może w Anglii, albowiem w wielu innych krajach europejskich w dwój- i trójnasób więcej kosztują. Towarzystw oddzielnych żelazokolei prywatnych, jak i rządowych, w Ameryce, jest do 100. Liczba zaś parowozów (inaczej miejscoruchami czyli lokomotywami zwanych), jest 425, a zatem na każde siedm mil jeden wóz parowy.

W robocie obecnie jest kolei do 1100 mil angielskich, z gotowem na to już pieniędzi, które z końcem miesiąca Grudnia zeszłego roku 1839 ukończone być miały. A zatem będzie mil ogółem 4100 angielskich; gdy tymczasem po całym świecie resztującym razem zebrawszy, niema ich więcej, nad 1600 mil. Gdy zaś wspomnieliśmy wyżej, że prócz pomniejszych, wszystkie niemal roboty wielkich kolei, zaczęto właściwie w 1830. roku; tak olbrzymie tedy kapitały, i w tak krótkim czasie wyłożone, na jeden tylko przedmiot, a do tego w epoce krytycznej handlowej, jaka od 1835. do 1838. trwała, i w nowem państwie nie więcej nad kilkanaście milionów (16 milionów) ludności podającym, najlepiej przekonywa o rządności i zamożności Stanów zjednoczonych Ameryki północnej.

Przeglądając zdanie sprawy skarbowe, przez sekretarza stanu w izbie sejmowej w Wasyngtonie złożone, i to do połowy lata roku 1838. doprowadzone; okazuje się, iż wybudowano od 1807. roku do 1300 statków parowych; z tych podziśdzien jest w użyciu jeszcze do 800, na każdego statek, bez względu, że i po dwie mie- wają nawet silnie parowe, jedną biorąc tylko machinę parową, wypada z ogólnego obrachunku: na parostatki, siła parowych 800
na parowozy na kolejach żelaznych 350
a nakoniec siła parowych w rękodziel-
niach 1860

Razem machin parowych . . . 3010

Pierwszy wóz parowy sprowadzono w 1831. z Anglii, a następnie 84; w samej zaś Ameryce wykonano ich 266. Od roku 1838. nietylko nikt już więcej nie sprowadza żadnych sił tego rodzaju, ale owszem wyrób i handel tychże za kraj ma miejsce, tak dalece, że po połowie pierwszej roku 1838., to jest: po sprawozdaniu wspomnionem wyżej, William Norris i Baldwin w Filadelfii samęj, wystawili nowych sił parowych do 58, z czego następujący uczynić można wniosek, iż na kolejach żelaznych Stanów zjednoczonych w liczbie obecnej 425 parowozów, niemasz już więcej z Anglii sprowadzonych nad 84; ogromna, co większa ta do kilkuset sztuk machin parowych summa, w krótkim nader czasie, to jest: siedmiu tylko latach, wykonana była.

Zastanówmy się teraz nad kosztami samejże budowy żelazokolei. Za zasadę w wykazie nakładu przyjęty w ogólności ruch, jaki między miejscem a miejscem biec mającej kolei trwać zwykły; ziemiomiercom zaś zostawione jest, przemysliwać, jakto najkorzystniej, najtaniej, bez ujemy trwałości, dzieło samo, wedle powyższej zasady, wykonanem być może. Za tém idzie, że miejscowość położen i potrzeba mieszkańca, znacznie wpływ na budowę wywierając, przedstawia tém samem ich rozmaitość w ogólności na olbrzymiej drodze z Albany do Buffalo, w przecięciu na jedną milę angielską, od 5000 do 72,000 dolarów; na innych zaś żelazokolejach, od 3500 do 56,000, o podobniejsze wadze szyn, kosztą wypadają.

Najdrożej na całą Amerykę, wyszły koszta budowy na kolei, przez samo miasto Nowy-Jork prowadzonej; zadziwiająca ta droga, właśnie na dokończeniu będąca, długą jest na ośm mil angielskich, i przebiega najprzód przez kilka ulic, potem przez część nowo-budującą się miasta, którego ludność, corok o piętnaście tysięcy dusz powiększająca się, wznosi po 800 aż do 1000 nowych domów. Nakład tamże niedziw, że 1,200,000 wypada (około miliona talarów na naszą dobrą milę). Do osobliwości tamtejszych kolei i to dodać należy, że przez wszystkie niemal miasta, na drodze przypadające, żelazokolej środki ich przerzyna; dla większego atoli bezpieczeństwa, zamiast pary, konie do pociągu używanemi są, czyli parowa pociągowa w nich chwilowo wyręczona jest.

Mimo zasadę powyżej wspomnianą, nie należy sądzić, jak się to wielu zdawało, aby żelazokoleje amerykańskie miały być nietrwałej budowy, i owszem, wedle postrzeżeń nowszych, układ budowy, u nas nawet, jako w podobnym klimacie, mógłby mieć miejsce.

(Koniec nastąpi.)